

ZYCIE ROBOTNIKA ROLNEGO

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWEGO ROBOTNIKÓW ROLNYCH
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Rok V.

Czerwiec 1938 r.

Nr. 6 (28)

Idziemy zwartą ławą po władzę

Tegoroczne Święto 1 Maja w Polsce było imponujące: nieprzeliczone masy robotników i wielkie rzesze chłopów manifestowały swą wolę walki o Rząd Robotniczo-Chłopski. Dla zmanifestowania swej solidarności z tą walką w pochodach naszych brali bardzo liczny udział również Ludowcy, włościanie zorganizowani w Stronnictwie w wielu wypadkach gromadnie z własnymi sztandarami; reprezentanci ludowców wespół z naszymi towarzyszami przemawiali prawie na wszystkich naszych zgromadzeniach i akademiach.

Wśród manifestujących zwracali uwagę na siebie robotnicy rolni, którzy wzięli w manifestacjach znacznie większy udział niż w latach poprzednich.

Obserwatorzy bezstronni stwierdzają niemal we wszystkich miejscowościach, że nie pamiętają tak potężnych demonstracji majowych jak w roku bieżącym.

Tylko zbrodniarze endeccy, chorzy widzieć na kurzą ślepotę dowodzili, że pochody w ogóle się nie udały, że tylko grupki żydów manifestowały i tym podobne. Wywołał oni swoimi łgarstwami tylko jeden skutek: społeczeństwo przekonało się po raz tysięczny, że co narodowiec powie to napewno skłamie.

A przecież moc pieniędzy narodowcy wydali na agitację przeciw świętowaniu Pierwszego Maja, wydając moc ulotek, protestów i t. p. To też zawód spotkał ich srogi: wszystko co jest zdrowe w społeczeństwie polskim puściło mimo uszu lamenty narodowe, popierane przez gazety klerykalne.

Narodowcy nie ograniczyli się tylko do kłamstw i propagandy; postanowili oni za wszelką cenę przelać krew robotniczą.

W niektórych miejscowościach korzystając z tego, że droga marszu socjalistycznych pochodów była z góry wyznaczona uzbroili oni swoje bojówki, które miały za zadanie wywołać popłoch i zabijać ludzi.

W Warszawie na pl. Muranowskim gdzie miał przechodzić jeden z pochodów zakopali bombę zegarową; pochód przypadkiem poszedł inną drogą, ale bomba wybuchła raniąc wielu przypadkowych przechodniów i wybijając wiele szyb w mieszkaniach.

W Kielcach zbiry endeckie rzucali na pochód socjalistyczny z okien pierwszego piętra kamieniami a następnie zaczęli strzelać zabijając robotnika Tomczyka i ciężko raniąc 10 osób.

W Poznaniu nożowcy narodowi napadli na grupę kobiet PPS, rzucając petardy i kamienie, raniąc kilkanaście osób.

We Lwowie w czasie przemarszu pochodu koło uniwersytetu banda łobuzów studentów narodowych z za ogrodzenia rzucała petardy, raniąc 30 osób.

I w wielu innych miejscowościach endeccy próbowali bez powodzenia kałeczyć robotników z hasłem na ustach: bić żydomunę.

Zbrodnia endecka nie osiągnęła naturalnie zamierzonego celu. Napady zostały wszędzie odparte, a pochody nie zostały przerwane. Ale podła dusza endecka wyszła na jaw: służalcy carów, którzy w obronie najeźdźców napadali na robotni-

ków, dziś w Niepodległej Polsce, której się wyrzekali w obronie kapitalistów, przywłaszczając sobie nazwę narodowców, tak samo z nożem, rewolwerem, bombą w rękę napadają na robotników, chcąc by wyrzekli się praw do życia i do wolności. Te wyczyny bandyckie endeków tę ich nienawiść pogańską do robotników i chłopów klasa pracująca dobrze pamiętać będzie i zażąda w swoim czasie rachunku.

Ale wróćmy do naszych manifestacyj. Klasa pracująca w dniu 1 maja wykazała Polsce całej, że jest silna i zwarta, świadoma swej woli i dążności, że z atym nikomu dbającemu o dobro Rzeczypospolitej Polski nie wolno nie liczyć się z żądaniami mas pracujących. A żądania te dadzą się streścić w sposób następujący: klasa pracująca jest świadoma, że tylko Rząd Robotniczo-Chłopski stworzy należyte warunki bytu robotników i chłopów. Cel ten klasa pracująca chce osiągnąć przez uczciwe demokratyczne wybory do Sejmu: w głosowaniu powszechnym niech lud rozstrzygnie kto ma Polską rządzić.

Dziesięć lat temu próbowano złamać

PPS i rozbić związki zawodowe, nie udało się to, jak nie udało się carowi, który przy pomocy endeków Sybirem, kartogą i szubienicą chciał zakuć robotników w niewolę kapitalistyczną. To też lud polski zostanie gospodarzem na tej ziemi.

Manifestacje nasze wykazały jednocześnie, że jedynym prawdziwym gwarantem Niepodległości Polski jest lud pracujący. Faszizm zaś to dyktatura zbrojna kapitalistów, żyjąca morderstwami i gnębieniem mas. Dlatego potępione zostały rządy faszystowskie wszystkich krajów. Na wszystkich demonstracjach wyrażano też najserdeczniejsze życzenia zwycięstwa robotnikom i chłopom Hiszpanii, którzy walczą o Wolność i Niepodległość Hiszpanii z najazdem międzynarodowego faszyzmu.

Manifestacje pierwszomajowe utwierdziły nas w przekonaniu, że drogi walki wybrane przez PPS są drogami całej klasy pracującej w Polsce. Napawa to nas wiarą, że lud zwycięży.

Przejęcie przez robotników i chłopów ziemi obszarnczej leży w interesie Państwa

Zawsze, kiedy mowa o jakichkolwiek świadczeniach na rzecz Państwa, obszarncicy twierdzą, że na gospodarce ponoszą wielkie straty. Ale kiedy mówi się, że trzeba żeby ziemia folwarczna przeszła na własność chłopów i robotników rolnych — bronią zjadle swego stanu posiadania. Dowodzą przy tym, że tylko gospodarka folwarczna zapewnia społeczeństwu dostateczną ilość środków spożywczych i jako przykład przytaczają wysokość zbiorów z 1 hektara ziemi chłopskiej i obszarnczej.

Dowodziliśmy zawsze, że są to twierdzenia kłamliwe, gdyż:

1) zboża włościannie mniej osiągają z 1 ha niż obszarncicy, ale przecież mają gorsze ziemie;

2) natomiast chłopi dostarczają znacznie więcej mięsa, nabiału itp. niż obszarncicy.

Odpowiadano nam na to, chociaż twier-

dzenie nasze popieraliśmy liczbami, że zajmujemy stanowisko partyjne.

Otóż nieprawda: nie nasze stanowisko było partyjnem, lecz wręcz przeciwnie — stanowisko obszarncicze liczyło się wyłącznie z interesem nieznacznej grupy obszarnciczej ze szkodą dla Polski i ze szkodą dla ludu pracującego.

W ostatnich czasach zdobyliśmy na to wiele dowodów z wypowiedzeń się bezstronnych ludzi nauki.

W „Spółdzielczym Przeglądzie Naukowym” (Nr. 1—2 z bież. roku) p. Broda na podstawie liczb dowodzi, że:

1) Drobną własność w ogólnych liczbach produkuje zboża kilka — kilkanaście razy więcej niż wielka; biorąc jednak pod uwagę ilość gruntów należących do obszarncików i do chłopów, drobna własność wyprodukowała o 12 procent więcej zboża niż obszarncicy, pomimo, że przeciętna zie-

nia chłopska jest gorsza od ziemi obszarniczej. Zboże wyprodukowane przez chłopów wcale nie jest gorsze od zboża obszarniczego, a nawet lepsze.

Niedawno zmarły Władysław Grabski, obszarnik, który jednak całe życie poświęcił nauce, w „Rolnictwie” z ub. r. poświęca cały artykuł sprawie określenia, czyja ziemia jest lepsza. Dowodzi on, że już począwszy od dwunastego wieku rozpoczęły się rugi chłopów z lepszych ziem, włączanych do własności folwarczej i miały miejsce przez cały ciąg dziejów Polski; największe nasilenie wyrzucania chłopów z ziem lepszych miało miejsce około 100 lat temu. Przy uwłaszczeniu chłopci dostali ziemię najgorszą. Pod parcelację podpadały i podpadają ziemię prawie zawsze gorszą. Należy też podkreślić, że przy uprawie roli chłopci uprawiają ziemię nawet tak licze, jakie w majątkach wogóle zostawiane są odłogiem.

Biorąc to wszystko pod uwagę profesor Grabski wyprowadza wniosek, że można określić, iż grunty chłopskie są o 25 procent gorsze od obszarniczych.

Zestawmy te fakty: z gorszych o 25 procent grutów chłopci zbierają o 12 procent więcej zboża niż obszarnicy.

Wróćmy teraz do p. Brody.

Obszarnicy mają wielką przewagę tylko w produkcji buraków cukrowych. Wiadomo jednak, że przy podziale plantacji buraczanych na drobną własność wyznacza się niewielką ilość.

Za to kartofli chłopci wytwarzają na tej samej przestrzeni o 40 procent więcej niż obszarnicy, a lnu i konopi kilkadziesiąt razy więcej.

Ale to wszystko jeszcze nic w porównaniu z produkcją zwierzęcą.

Chłopci wszyscy razem mają 3 razy więcej ziemi niż obszarnicy, a więc powinni mieć, gdyby gospodarowali na równi z obszarnikami, 3 razy więcej inwentarza żywego; faktycznie zaś mają: koni prawie 9 razy więcej, bydła rogatego 13 razy więcej, trzody 15 razy więcej, owiec 6 razy więcej.

Stąd jasny wniosek, że w produkcji zwierzęcej obszarnicy nawet nie umywiają się do znakomitej gospodarki chłopskiej.

Mniej więcej taką samą wyższość ma drobna gospodarka nad wielką w produkcji drobiu, jaj, mleka, śmietany, serów, masła itp.

Na argument obszarników, że wydajność ziemi po parcelacji ogromnie spada, profesor Grabski odpowiada, że tak jest w istocie, ale już po 2—5 latach władania ziemią przez chłopów wydajność ta nie tylko dorównywuje dawnej produkcji, ale przeciwnie przekracza ją i to nieraz bardzo znacznie. A więc przyczyna nie tkwi w gorszej zaradności chłopów, lecz w tym, że nabywając grunt wyzbywają się oni wszelkiej gotówki i są niesłuchanie zadłużeni; brak pieniędzy wkrótce wyrównują ją ciężką pracą.

W dalszym ciągu p. Broda obala argument obszarniczy o tem, że gdyby nie było wielkiej własności, to wygłodzonoby miasta. Prawda — drobna własność ma zboże przede wszystkim na potrzeby własne i hodowlę inwentarza; tem nie mniej sprzedaje jednak do miast 10 do 18 procent zbiorów, gdy wielka własność ponad 50 procent. Natomiast bydła, mleka, trzody, drobiu i jaj chłopci dosarczają do miast ponad 4 razy więcej niż obszarnicy.

I profesor Grabski i p. Broda są zgodni, że parcelacja jest konieczna, oraz, że drobne gospodarstwa po zmeliorowaniu, podniesieniu kultury chłopskiej i współdzieleniu mogą jeszcze bardzo wydatnie podnieść wydajność drobnych gospodarstw rolnych.

Jak wiadomo, Związek nasz domaga się, aby przy każdej parcelacji wszyscy robotnicy rolni, którzy wskutek tego tracą praptytanie: a jak robotnicy rolni radzą sobie ce, otrzymywali parcele. Zachodzi tedy na własnym gospodarstwie??

Na podstawie licznych doświadczeń stwierdzamy z całą odpowiedzialnością, że wcale nie gorzej niż włościanie, a przeważnie lepiej. Jeżeli dłużej borykają się z trudnościami po parcelacji to tylko dlatego, że wszystkie oszczędności co posiadają muszą wydać na zadatki, wchodzi na gołą ziemię bez jakichkolwiek zabudowań, przeważnie wyniszczeni, wskutek stosunkowo długiego bezrobocia i procosowania się o ziemię.

Z wszystkiego co powiedzieliśmy wyżej wyciągamy następujące wnioski:

W interesie Rzeczypospolitej Polskiej leży, aby ziemia obszarnicza przeszła we władanie chłopów i robotników rolnych, przy czym im mniejsze będą obciążenia z tego powodu nabywców, tym lepsze będą wyniki dla gospodarstwa narodowego, gdyż tym prędzej wzrastać będzie wydajność tych gospodarstw. Dlatego też żądamy, by ziemia obszarnicza przeszła we władanie chłopów i robotników bez odškodowania.

Dobro Polski wymaga, by urzędnicy ziemscy powołani do czuwania nad prawidłowym wykonaniem reformy rolnej, wszelkimi siłami zwalczali wszelką spekulację rolną, a przede wszystkim: prze-

ciwstawiali się podnoszeniu cen ziemi, żądali najdogodniejszych warunków spłaty należności za ziemię, nie dopuszczali do pozbawiania możności nabycia ziemi robotników rolnych i właścicieli kartowatych gospodarstw.

Najwyższy czas, by skończyć z polityką półśrodków, lękiem przed bezczelnością obszarniczą i rozczulaniem się losem bankrutujących pasorzytów obszarnicznych.

Mówimy to wyraźnie właśnie teraz, kiedy jest prowadzona bardzo ostra nagonka obszarnicza na bardzo delikatne, niewspółmierne z potrzebami Polski, przypomnienie obszarnikom, żeby raczyli łaskawie chociaż trochę liczyć się z obowiązującymi przepisami prawa.

Marjan Nowicki.

Inspekcja Pracy źle funkcjonuje

Inspektorzy Pracy są obowiązani do baczenia, aby obszarnicy wykonywali umowę zbiorową.

Pan Rybicki, Inspektor Pracy II Obwodu, dość często przechodzi do porządku dziennego nad treścią umowy zbiorowej (orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej). P. Rybicki uważa się za powołanego do poprawiania przepisów, zawartych w umowie zbiorowej i to z reguły na niekorzyść robotników rolnych.

Uważa więc, że jeżeli robotnik rolny pasie bydło robotników rolnych, to nie powinien być traktowany jako ordynariusz-pastuch, lecz musi mieć mniejsze wynagrodzenie. Uzasadnia to w dość bałamutny sposób, a przede wszystkim niezgodny z warunkami wynagrodzenia dla tej kategorii robotników rolnych. Nie ma w żadnej umowie zbiorowej przepisu, któryby upoważniał Inspektora Pracy do tak samowolnego rozumienia przepisu o warunkach wynagrodzenia pastuchów. Przeciwnie umowa wyraźnie stwierdza, że każdy pastuch otrzymuje wynagrodzenie ordynariusza.

Jak obszarnicy starają się wbrew ustalonym warunkom wynagrodzenia obchodzić przepisy, to już źle o nich świadczy, ale jak to robi inspektor, to to już jest skandal. Nie wolno tak postępować Inspektorowi Pracy.

P. Rybicki nie zgadza się z przepisami

umowy o opale i wykombinował sobie teorię dla własnego użytku, że jeżeli w jednej izbie pomieszczone są dwie rodziny ordynariuszy, to pracodawca nie ma obowiązku wydawania opału oddzielnie każdemu ordynariuszowi, lecz na izbę.

Rozumielibyśmy stanowisko p. Rybickiego, gdyby był rządcą w jakimś źle gospodarowanym folwarku, którego właściciel musi okpiwać robotników na każdy grosz; taki dziedzic napewno byłby pozwany przed Komisją Rozjemczą jako łamiący przepisy umowy zbiorowej w podwójny sposób: 1) każdy ordynariusz musi mieć osobne mieszkanie; 2) każdy ordynariusz otrzymuje pełny opał.

P. Rybickiemu wydaje się, że on ma prawo nie zwracać na to uwagi.

P. Rybicki jednym pociągnięciem pióra, jako przewodniczący Komisji Rozjemczej oświadcza, że on ma inne zapatrywania na tę kwestię i basta, a ponieważ należy do ludzi opryskliwych, niegrzecznych, to czyni to w tak gwałtownej często formie, iż wzbudza zdziwienie nietylko wśród robotników, ale często i wśród uczestników Komisji Rozjemczej.

Postępowanie w Komisji Rozjemczej nie jest skomplikowane, wymaga jedynie ze strony przewodniczącego Komisji opanowania, spokoju i taktu. P. Rybicki jest zaprzeczeniem tych trzech zalet, a jeżeli do tego dodamy często żywiołową nie-

chęć zarówno do robotników jak i do poszczególnych funkcjonariuszów Związku, będziemy mieli obraz nie do zniesienia.

Jeżeli tak opanowany spokojny człowiek, jakim jest nasz od 20 lat sekretarz Oddziału Płockiego tow. Zygmunt Pekrul, powszechnie szanowany i mający niewątpliwie więcej przygotowania, niż p. Rybicki, nie mogą znieść tendencyjnego zachowania się p. Rybickiego, pisze: „niejednokrotnie podawaliśmy Wam swoje uwagi w sprawie postępowania p. Inspektora Pracy F. Rybickiego, który zamiast pilnować poszanowania umów i orzeczeń z tytułu swego urzędu, ustawicznie wytwarza sytuacje w Komisjach Rozjemczych, obniżające powagę tej instytucji”, to jest to najlepszy dowód, że p. Rybicki nie nadaje się na stanowisko Inspektora Pracy.

Bardzo często zdarza się, że inspektor pracy, jako przewodniczący Komisji Rozjemczej, mając przed sobą pozew robotnika rolnego zaczyna zaskakiwać go pytaniami i tak gmatwa sprawę, że gdyby nie było przedstawiciela Związku, to robotnik często by się zgubił.

A przecież nic prostszego, jak odczytać pozew wniesiony przez robotnika i zażądać od obszarnika wyjaśnień, dlaczego nie wydał robotnikowi ordynarii i innych świadczeń. Pozwany przecież musi udowodnić, że roszczenia są niestuszne. Niestety bardzo często Inspektorzy Pracy na odwrót stawiają sprawę, że szkoda dla należytego wyjaśnienia samego sporu. A jeżeli się doda do tego niechęć i bujną fantazję interpretatorską Inspektora Pracy, o jakiej pisałem powyżej, mamy nie wesoły obraz.

Byliśmy zwolennikami Komisji Rozjemczej, jako pewnego rodzaju sądu obywatelskiego w sprawach, wynikłych na tle pracy na roli. W pierwszym dziesiątku lat Niepodległości Polski był dość znaczny zastęp niezmiernie ideowych i z dużym przygotowaniem fachowym inspektorów pracy, którzy swoim postępowaniem na Komisjach przyczyniali się do likwidacji zadrażnionych stosunków pomiędzy dworem, a czworakami. A przecież był to czas, gdy obszarnicy w swojej przytłaczającej większości namiętnie zwalczali związki robotnicze i systematycznie utrudniali pracę w Komisjach Rozjemczych. Dzisiaj jest inaczej: skład inspektorów pracy jest coraz gorszy.

Nasuwa się pytanie, czy nie ma wyjścia z tej sytuacji. Oczywiście wyjście jest. Trzeba tylko, żeby Ministerstwo Opieki Społecznej, jako władza nadrzędna mniej zajmowała się różnymi uroczystościami a więcej pracą organizacyjną wewnątrz Ministerstwa.

Już ostatni Zjazd Krajowy Związku Robotników Rolnych Rzeczypospolitej Polskiej wypowiedział się za wprowadzeniem sądów pracy w rolnictwie. Jest to najcięższym aktem oskarżenia Inspekcji Pracy, której na Zjeździe poświęcono największy czas.

To też mając do czynienia z takimi obywatelami, o jakich powyżej podaje, nic dziwnego, że musimy żądać wprowadzenia sądów pracy w rolnictwie co pociągnie za sobą likwidację obwodów inspekcji pracy, które będą zbędne w całym szeregu miejscowości o charakterze rolniczym.

Jan Kwapiński.

Endecy zakłámali walkę z żydami

Nietrudno jest zorientować się w endeckich matactwach. Przy każdej okazji krzyczą, że fabryki w Polsce mają tylko żydzi. Tylko żydzi — zdaniem endeków — ciągną zyski z fabryk i wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw. To też należało by się spodziewać, że gdy robotnicy Polacy staną do walki strajkowej z przedsiębiorcą żydem — cała sympatia endeków, przy każdej sposobności deklamujących o Narodzie i o Polsce znajdzie się o stronie robotników.

Tymczasem podczas swego procesu wódz endeckiej wyprawy na Mysłenice — Doboszyński między innymi powiedział, że musiał zwrócić uwagę całej Polski na Kraków, który tonął wówczas w strajkach okupacyjnych. „Kraków wydawał mi się Barceloną — krzyczał z emfazą Doboszyński — wszędzie strajki okupacyjne, wszędzie czerwone sztandary”. Trudno zrozumieć. Dlaczego Doboszyńskiego tak bardzo bolały strajki okupacyjne w Krakowie, skoro sam w innym

miejscu swego przemówienia przed sądem, z naciskiem stwierdził, że wszystkie fabryki w Krakowie (z wyjątkiem „Piaśckiego”) należą do żydowskich kapitalistów: a więc szedł pan Doboszyński ostrzegając Polskę, że w żydowskich fabrykach wybuchają strajki, że „biedni” żydowscy kapitaliści muszą robotnikom polskim dawać podwyżki!

Nie słyszeliśmy jeszcze w Polsce o żadnej akcji endeckiej wymierzonej przeciw kapitalistom żydowskim, ale za to cała Polska została wstrząśnięta zbrodnictwem napadem endeckiej bojówki na strajkujące robotnice w firmie „Iskra — Karmański” w Krakowie. Nie trudno więc jest polapać się w endeckich matactwach.

Krzyczą: „bij żyda” a biją polskie robotnice z krwi i kości, robotnice firmy „Iskra — Karmański”.

Krzyczą: „nie kupuj u żyda”, a gorąco popierają kapitalistów żydowskich lub polskich, którzy znajdują się w spółce z żydami.

Wołają: „wszystkie fabryki należą do

żydów”, a gdy robotnicy stają do walki z właścicielami tych fabryk — endecy w strasznej pasji rzucają się na robotników, biją ich i zarzucają walczącym o poprawę swego bytu, że są komunistami.

A gdy endecy biją żydów, to zawsze ofiarami endeckiego rozwydrzenia padają biedni żydzi, tak samo zresztą, jak biedni Polacy. Nigdy jednakowoż żadna akcja endecka nie zwróciła się jeszcze przeciw bogatym żydom. Przeciwnie, były wypadki, że endecy kwiatami dziękowali żydowskim kapitalistom za zaproszenie do zakładania w żydowskich fabrykach narodowych związków zawodowych „Praca Polska” (p. Grün, dyrektor firmy „Lenko” w Bielsku, Żyd — kwiaty otrzymał od „Pracy Polskiej” za ułatwienie rozbijacielowi związkowi walki ze związkiem klasowym.

Tak to wyłazi sztydło z endeckiego worka: chcą hasłem bij żyda, odciągnąć robotników i chłopów od walki o Polskę Robotniczo-Chłopską.

Uwagi o umowie zbiorowej

(Ciąg dalszy)

W paragrafie trzecim umowy zbiorowej zwraca na siebie uwagę punkt czwarty, który opiewa:

„W sporach o świadczenia za dowód uregulowania należności służy książeczka obrachunkowa, książka najmu i robocizny, a także pokwitowanie zawierające wykaz wydanych świadczeń w naturze i gotówce z datami określającymi czas, za który świadczenia te zostały wydane”.

Jest to przepis nowy, mający na celu uniemożliwienie nadużyć, polegających na składaniu przez pracodawców wątpliwych lub wprost bezzasadnych „dowodów” wypłacenia robotnikowi jego należności.

Przepis ten wyczerpująco wymienia, co może być dowodem uregulowania należności, nie może więc przepis ten być tłumaczony rozszerzająco i zaciągany na inne (dotychczas powoływane) formy pokwitowań.

A więc obecnie jest bez znaczenia i jako

taki nie może być przyjęty powołany przez pracodawcę:

a) dowód ze świadków, że robotnik całą należność w obecności świadków otrzymał, dowód ze świadków, że robotnik poza sądownie (poza Komisją Rozjemczą) przyznał, że należność za pracę (w całości lub częściowo) od pracodawcy otrzymał, albowiem — dowód ze świadków dla ustalenia zapłaty należności za pracę jest w ogóle nie dopuszczalny;

b) pokwitowanie pisemne ogólnie stwierdzające, że cała należność (lub jej część) została uregulowana; pokwitowanie musi bowiem szczegółowo wymieniać, jakie należności i za jaki czas robotnik otrzymał;

c) pisemne oświadczenie (po za sądowe) robotnika, że żadnej pretensji z tytułu należności za pracę do pracodawcy nie ma, gdyż tego rodzaju oświadczenie wcale nie

stwierdza, czy i ile robotnik od pracodawcy z tego tytułu otrzymał.

Poza tym co do osób nie piśmiennych lub nie umiejących czytać odnośnie formy, a więc i ważności pokwitowań, należy pamiętać o obowiązującej w myśl art. 113 i 114 kodeksu zobowiązań formie oświadczenia woli w ogólności. Mianowicie:

a) za niepiśmiennych lub nie mogących pisać, lecz uniejących czytać, może podpisać

inna osoba, której podpis winien być uwierzytelniony przez notariusza lub władzę gminną z zaznaczeniem, że osoba ta podpisała na życzenie niepiśmiennego lub niemogącego pisać, lecz umiejącego czytać, bo osoby, nieumiejące lub niemogące czytać, mogą składać oświadczenie woli tylko w formie aktu rejentalnego.

(C. d. n.).

H. Świątkowski.

Wiadomości z Polski i całego świata

TABLICE PAMIĄTKOWE

26 maja odbyła się w Warszawie wielka manifestacja PPS z okazji odsłonięcia tablic pamiątkowych ku czci poległych bojowców Polskiej Partii Socjalistycznej w walce o Niepodległość Polski i Socjalizm: Henryka Barona i Tadeusza Dzierżickiego.

CZY BĘDĄ ZMIANY W RZĄDZIE

Chodzą pogłoski, że wkrótce nastąpią zmiany w rządzie, przy czym jedni twierdzą, że rząd będzie bardziej prawicowy, inni że bardziej lewicowy.

My żądamy sprawiedliwych wyborów do Sejmu, by lud sam mógł się wypowiedzieć jaki rząd winien być w Polsce.

SEZON MARTWY.

Zima to „sezon martwy“: wstrzymane są wszelkie roboty inwestycyjne, wobec czego robotnikom zatrudnionym przy budowie dróg i domów, regulacji rzek i t. p. nie pozostaje nic innego, jak głodować i wyczekiwać kiedy słońce na nowo przygrzeje i umożliwi uruchomienie robót.

W tej chwili żyjemy w pełni sezonu! Niestety — roboty inwestycyjne ruszyły w tak skromnych rozmiarach, że tylko nieznaczna część bezrobotnych znalazła pracę.

P.P.S. domaga się najbardziej kategorycznie uruchomienia robót publicznych na wielką skalę, aby robotnicy mogli znaleźć zarobek.

ZJEDNOCZENIE NA WYWRÓT

Nowa partia rządowa nazwała się Ozonem (Obóz Zjednoczenia Narodowego). „Zjednoczenie“ to różni się tym od innych stronnictw, że bezustannie się reorganizuje, jed-

nych wyrzuca, drugich przyjmuje, a w rezultacie tworzy różne grupy rozłamowe wzajemnie się żrące.

PRECZ Z PONIATOWSKIM

Grupa endeko-sanatorów, która wystąpiła z nowej partii rządowej (Ozon) postawiła sobie za cel główny obalenie ministra rolnictwa Poniatowskiego, za to, że przestrzega wykonania ustawy o reformie rolnej.

JUŻ MAJĄ DOŚĆ

Endecy ukraińscy szli rączka w rączkę z obozem sanacyjnym. Ale teraz widocznie pod wpływem wypadków w Czechosłowacji, zrywają z tą polityką ugody i wzorując się na hitlerowcach ogłosili deklarację w formie dotąd nie stosowanej.

Zawsze twierdziliśmy, że nie flirty narodowców, a jedynie porozumienie i współpraca demokracji polskiej z demokracją ukraińską może stworzyć najlepsze warunki rozwoju.

DAĆ PRAWA OBYWATELSKIE

Czynnikowie urzędowe zarzucają ludowcom, że przygotowują nowy strajk chłopski, wobec czego policja z Gołdżinowa odbywa manewry po wsiach małopolskich dla uspokojenia umysłów.

Należy dać prawa obywatelom chłopom, to wtedy obejdzie się bez manewrów.

GDZIEŻ TO SIŁA

Narodowcy krzyczą, że oni tylko stanowią siłę i oni władzę w Polsce sprawować winni. Dla zmanifestowania swej „potęgi“ wezwali oni swoich członków do demonstracji 3 maja. I cóż się okazało — wszędzie wystąpiły

tylko drfobne grupki endeckie i onenerowskie.

Naturalnie nie należy mieszać manifestacji endeckich z manifestacjami państwowymi, które miały charakter oficjalny.

SIUPASEM

Ludowcy Goska, Bieniek i Kocan opisują w „Piaście“ jak zostali aresztowani pierwsi dwaj w powiecie Pińczowskim, trzeci w powiecie Kozienskim, a później bez pożywienia transportowani przez policję do miejsca urodzenia. Transport odbywał się na głodnego, pieszo od posterunku do posterunku bez odpoczynku. Goska przeszedł w ten sposób 228 kilometrów, Bieniek 165 kilometrów, Kocan około 140 kilometrów.

„Piaś“ ogranicza się do podania wypadków.

Ze swej strony zapytujemy, co na to pan Minister Spraw Wewnętrznych?

DZIEŃ SPÓŁDZIELCZOŚCI

W dniu 12 czerwca w całej Polsce urządzany jest Dzień Spółdzielczości, poświęcony propagandzie spółdzielni.

ZJAZD SPÓŁDZIELCZOŚCI W GDYNI

W dniach 27, 28 i 29 maja odbyły się w Gdyni Zjazdy:

Sekcji Spółdzielczej T.U.R. Banku Spółdzielczego „Społem“, Ligi Kooperatystek w Polsce, Związku Spółdzielni Spożyców „Społem“.

LUDNOŚĆ NIEMIECKA W POLSCE

Ludność niemiecka zamieszkała w Polsce jest terenem coraz dzikszych harców hitlerowców. Hitlerowcy w Niemczech niszczą polskość na każdym kroku, ale w Polsce, gdzie ludność niemiecka ma takie same prawa jak ludność polska chcą specjalnych przywilejów.

Agitacja hitlerowców w Polsce jest coraz bardziej bezczelna.

OPIEKUNOWIE

W Warszawie toczy się proces o nadużycia dyrektora Ministerstwa Skarbu Michałskiego i opiekuna rzemiosła Ildzikowskiego.

Ci dygnitarze sanacyjni oskarżeni są o popełnienie szeregu nadużyć, przy czym Ildzikowskiemu zarzuca się przywłaszczenie brylantu wartości 3 tysięcy złotych.

BIEDNA LUDNOŚĆ JEST ZBĘDNA

Hitler jest uwielbiany przez naszych narodowców. Nic dziwnego, bo oto czytamy w zjednej z gazet hitlerowskich, że w czasie rzucania bomb z acroplanów na miasta najwięcej ucierpią dzielnie gęsto zaludnione przez ludność biedną, uciążliwą dla gmin, tak że śmierć ich spowoduje tylko pozbycie się tego ciężaru.

UROCZYŚĆCI W RZYMIE

Hitler z Niemiec pojechał w odwiedziny do Mussoliniego we Włoszech. Rząd włoski wydał 100 milionów złotych na udekorowanie gmachów, przyjęcia dla Hitlera, a przede wszystkim — na zapewnienia mu bezpieczeństwa.

Papież, który ostro zwalcza hitleryzm, wyjechał na czas bytności Hitlera z Rzymu powiedział, że przeżył już wszechpotęgę Bismarka, później Wilhelma II, teraz przeżywa Hitlera. Papież wyraził też ubolewanie, że „w Rzymie pojawiły się krzyże, które nie są krzyżami chrześcijańskimi.“

WŚRÓD SERDECZNYCH PRZYJACIOŁ

Niemcy sudeccy z Czechosłowacji, rozporządzający wielkimi sumami i bronią rozpoczynają bezustanne awantury. Hitlerowcy powiadają wyraźnie, że ma być to pretekstem do rozbioru Czechosłowacji. Anglia i Francja zamiast zagrozić Hitlerowi udziela przyjaźniskich rad Czechosłowacji, aby poszła Hitlerowi na utsepstwa. Jest to przyjaźnielska rada: zabij się druhu, to ja będę miał spokój. Czechosłowacja jednak nie chcąc podzielić losu Austrii szykuje się do zbrojnej obrony.

PRZYSZEDŁ NIEPROSZONY

Anglia ułożyła się z Włochami, że Liga Narodów uzna podbój Abisynii. Aliści na zebranie Ligi przyszedł władca abisyński i pokrzyżował wszystkie plany.

WOJNY TRWAJĄ

Wojna obronna Hiszpanów przeciw najazdowi niemiecko-włoskiemu, jak również Chińczyków przeciw najazdowi japońskiemu trwa nadal.

Włosi nadal bombardują ludność w miastach, Japończycy mordują Chińczyków. Ale te wszystkie zbrodnie faszystowskie nie odnoszą rezultatu: chłopci i robotnicy prowadzą walkę obronną, pragnąc bronić swą wolność i prawo do ludzkiego życia.

ZDRAJCY KRAJU.

Rząd robotniczo - chłopski w Meksyku upaństwowił kopalnie ropy, nie chcąc aby kapitaliści angielscy dla swych zysków, lecz ze szkodą kraju tuczyl się krzywdą robotników.

Rząd angielski złożył protesty, co spowodowało zerwanie stosunków dyplomatycznych między Meksykiem i Anglią.

Ten właśnie moment chciał wykorzystać generał Cedillo, wywołując powstanie prze-

ciwko rządowi. Nie powiodło się jednak zdrajcy, gdyż rząd w zarodku stłumił powstanie. Generał Cedillo z grupą swych zwolenników uciekł.

KAPITALIZM ZAPEWNIĄ GŁÓD.

W ostatnich latach warunki bytu klasy pracującej po długotrwałej nędzy uległy bardzo nieznacznej poprawie.

I oto uczeni dowodzą, że zbliża się nowy kryzys, który spowoduje jeszcze większą nędzę, niż była w latach 1930—1936. A wszystko to dlatego, że wyprodukowano „za dużo” żywności i innych towarów.

Głód dlatego, że za dużo chleba jest do sprzedania — takie są skutki ustroju kapitalistycznego.

W BELGII

Na ozele rządu belgijskiego stanął socjalista tow. Spaak.

Nasze Zjazdy i Zgromadzenia

RYPIN

Brak miejsca nie pozwala nam na opisywanie wszystkich demonstracji pierwszomajowych, w których duży udział brali robotnicy rolni.

Chcemy tu tylko stwierdzić, że najtłumniejszy udział robotników rolnych był w pochodzie Rypińskim, gdzie stanowili trzecią część pochodu: liczbę robotników rolnych oceniono tu na 800.

PINCZÓW.

6 marca odbył się w Pińczowie Zjazd delegatów robotników rolnych.

Sprawozdanie z działalności za 10 miesięcy wykazało, że w tym okresie odbyło 2 Zjazdy, 361 zebrań folwarcznych; przez interwencję Związku robotnicy wydostali świadczenia wartości 29 tysięcy złotych, a ponadto Komisja Rozjemcza uznała 4 robotników za nieusuwalnych z powodu przepracowania ponad 25 lat; przy parcelacji 12 robotników kupiło na ulgowych warunkach 45 hektarów ziemi, 11 długoletnich robotników otrzymało zamiast odpraw bezpłatnie 21 ha ziemi, 28 robotników otrzymało odprawy 9,250 zł.

Po omówieniu sprawozdania, nowej umowy zbiorowej i trudności w walce o ziemię, dokonano wyborów Zarządu Oddziału.

OBORNIKI.

24 kwietnia odbył się w Obornikach Zjazd robotników rolnych, na którym po rozważeniu sprawozdania z działalności wybrano nowy Zarząd Oddziału.

TCZEW.

15 maja odbyło się zgromadzenie robotników rolnych w Lignowach Szlacheckich. Robotnicy po zapoznaniu się z zasadami i pracą Związku naszego postanowili gremialnie doń przystąpić.

W tymże dniu Ozonowcy (wypędki z innych organizacji) urządzili zebranie w Walichnowach Wielkich. Robotnicy rolni nie dali im przemawiać, domagając się przemówienia przedstawiciela naszego Związku. Ozonowcy opuścili Walichnowy pod osłoną władz bezpieczeństwa. Robotnicy zaś oświadczyli, że murem stać będą przy sztandarach naszego Związku.

Robotnicy rolni zagranicą

WZROST PŁAC W DANII

Duński urząd statystyczny ogłosił tablice porównawcze płac w poszczególnych zawodach w ciągu ostatnich lat. W porównaniu z zeszłym rokiem (36 — 37)) w roku bieżącym (37 — 38) płace robotników rolnych wzrosły dla poszczególnych kategorii robotników od prawie 6 procent do przeszło 13 procent.

KONGRES WĘGIERSKIEGO ZWIĄZKU ROBOTNIKÓW ROLNYCH

27 marca 1938 r. odbył się w Budapeszcie Kongres Węgierskiego Związku Robotników Rolnych. Obecnych było 56 delegatów. Na Kongres przybył także przedstawiciel Międzynarodowego Związku Robotników Rolnych.

Jak wiadomo Węgry mają rządy faszystowskie. Nic więc dziwnego, że nad Kongresem miała nadzór policja. Każde słowo było notowane przez urzędników policji. Gościom międzynarodowym nie wolno było zabierać głosu.

Omawiano sytuację w rolnictwie węgierskim. Trzecia część ludności wiejskiej nie ma ziemi, podczas gdy wielcy obszarnicy posiadają 48 procent powierzchni kraju.

Przedstawiciel partii socjalistycznej przypomniał dzieje walki robotników rolnych. Od początków organizacji zdolni byli robotnicy rolni do wielkich ofiar i tak w 1906 r. skazano przewórców za wielki strajk rolny na łączną karę 350 lat więzienia.

Dziś władze państwowe nie pozwalają na zakładanie nowych oddziałów związków zawodowych. Jako jedną z przyczyn odmowy zalegalizowania związku zawodowego podano na przykład projektowanie założenia związku faszystowskiego w danej okolicy.

Formalności związane z zorganizowaniem Oddziału Związku trwają nadal, a nawet kilkanaście lat.

W Izbach Rolnych — nie ma reprezentacji Związku. Obronę interesów robotników rolnych powierzono jednemu z największych obszarników. Ustawa o czasie pracy obowiązuje jeszcze z przed stu i więcej lat.

Nawet minister handlu musiał przyznać, że położenie robotników rolnych jest nie do wytrzymania.

Kongres uchwalił żądać: uregulowania płac i czasu pracy, umów zbiorowych, płatnych urlopów, ochrony pracy i ubezpieczeń społecznych.

Ano.

Z doli i walki robotników rolnych

NOWY POMYSŁ

W ostatnich czasach kilku inspektorów pracy nadeszło do Związku listy bez znaczków pocztowych z nadrukiem, iż opłatę uiszczył adresat.

Początkowo myśleliśmy, że jest to niedopatrzenie. Dlatego zwróciliśmy się do Okręgowego Inspektoratu Pracy, by spowodował podwładnych sobie urzędników do zaprzestania tej praktyki.

Ku naszemu zdumieniu otrzymaliśmy odpowiedź, że inspektorzy są w porządku, przy czym powołano się na przepis prawa, że wolno obciążać opłatą za pisma urzędowe, jeżeli dotyczą one wyłącznie adresata.

Przepis ten, oczywiście, znamy, ale przecież nie może on dotyczyć Związku, który

prowadzi działalność publiczną, w prawidłowości której zainteresowany jest nie tylko Związek, ale wszyscy robotnicy rolni, władze państwowe i t. d.

Dlatego Związek przestał przyjmować pisma urzędowe bez znaczków pocztowych, występując jednocześnie do Ministerstwa Opieki Społecznej o wyjaśnienie tym inspektorom pracy roli społecznej Związku.

CZAS PRACY W CZERWCU

W województwach Centralnych, Krakowskim i Wołyńskim czas pracy w czerwcu trwa:

Od godziny 6 rano do 12 w południe z półgodzinną przerwą na śniadanie;

Dwugodzinna przerwa na obiad rozpoczy-

na się o godz. 12 w południe i kończy o godz. 2 popołudniu. Następnie praca rozpoczyna się o 2 popołudniu i trwa do godziny 8 minut 20 z półgodzienną przerwą na podwieczorek.

Formale są zwalniani z pracy przed południem o godz. 11 minut 30, a to dla oburządka inwentarza.

NIESŁYCHANY WYZYSK MUSI BYĆ UKRÓCONY

W majątku Pietrzyków pow. Kaliskiego, zatrudnionych jest 7 dojarzy, którzy otrzymują za swoją 12 godzinną pracę trwającą zarówno w dniu powszednie jak i świąteczne wyżywienie w kuchni dworskiej i jeden złoty dziennie.

Inspektor powiada, że ten haniebnny wyzysk jest dozwolony, bowiem dojarze nie są objęci umową zbiorową. Wedle nas wynagrodzenie to nie jest zgodne z moralnością społeczną. Inspektor winien tym zdziwieniem obszarniczym się zając, zwłaszcza, że wie, iż przez międzę w sąsiednich powiatach dojarze mają 3 — 4 krotnie wyższe uposażenia.

W województwach centralnych winni mieć uposażenia conajmniej równe pastuchom.

Dojarze powiatu kaliskiego wobec odmowy interwencji ze strony inspektora winni przeprowadzić strajk dla wywalczenia ludzkich warunków pracy.

JALÓWKA JEDNAK ŻYJE.

Władysław Kucharczyk miał zasądzoną przez Komisję Rozjemczą pow. warszawskiego należność za pracę u Emila Dworzyńskiego w Słomczynie.

Komornik dokonał zajęcia jałówki i kur. Jednakże licytacja do skutku nie doszła, gdyż Dworzyński oświadczył komornikowi, że jałoszka zachorowała i musiał ją dorznąć.

Jednak Kucharczyk dowiedział się, że jałoszka wcale nie została zarznięta i zwrócił się ponownie do komornika o zajęcie jej i zlicytowanie.

Drugi raz chyba sztuka już się nie uda.

ZA GARŚC WYKI.

Orzeczeniem Komisji Rozjemczej powiatu Krasnostawskiego z dnia 23 marca b. r. został rozwiązany stosunek służbowy między dzierżawcą majątku Tarnawa, Grodzkim i robotnicą Heleną Kuryło z powodu rzekomej kradzieży przez nią wyki.

„Kradzież“ ta nie została sądownie stwierdzona, obszarnik nawet sprawy do sądu nie skierował. A więc albo „kradzieży“ nie było, albo też zabranie garści wyki nie stanowiło dla majątku sprawy ważnej.

Dlatego też musimy wyrazić zdziwienie z powodu uznania tego wypadku za dostateczną przyczynę do rozwiązania stosunku służbowego z winy robotnicy.

DOBRY DORADCA

Obszarnik Milke z pow. kaliskiego zdobył doradcę w postaci wypędka Wieczorka Ignacego.

Ów Milke wydawał samowolnie robotnikowi Pietrzakowi, który przepracował w majątku ponad 25 lat, tylko połowę opału.

Komisja Rozjemcza przysądziła Pietrzakowi za 3 lata wstecz pełną normę opału, wartości 140 złotych.

Milke za poradą Wieczorka odwołał się do Sądu Okręgowego, który odwołanie to odrzucił. W rezultacie obszarnik nietylko musi Pietrzakowi należność uiścić, ale jeszcze ponieść koszty procesu.

P. BANK ROLNY BAWI SIĘ W CIUCIUBABKĘ

Z powodu parcelacji przez Państwowy Bank Rolny majątku Żabno, pow. Krasnostawski, został zwolniony z pracy zgodnie z § 80 Rozporządzenia wykonawczego do ustawy o wykonaniu reformy rolnej Franciszek Główka, któremu też obiecano wydzielić działkę.

Po roku bezrobocia i wyczekiwania na parcelę dzierżawca ośrodka przekonał likwidatora Banku, by Główkę przydzielić do ośrodka, z tym, że zamiast niego ziemię otrzyma robotnik Kanikuła Stanisław, który przy wyborze robotników został przeznaczony do ośrodka, gdzie do 1 kwietnia b. r. pracował.

Od tej decyzji sprzecznej z przepisami prawa odwołaliśmy się do centrali Państwowego Banku Rolnego. W rezultacie otrzymaliśmy odpowiedź z dnia 9 maja b. r. Nr. 100/51/A, w której Państwowy Bank Rolny uważa postępowanie likwidatora „za słuszne i uzasadnione“, gdyż Kanikuła pracował w Żabnie dłużej niż Główka.

Nie znamy osobiście ani Główki, ani Kanikuly, obaj jako robotnicy rolni jednako są nam bliscy. Musimy jednak stwierdzić, że rozważanie, kto bardziej zasługuje na to, by otrzymać parcelę mogło mieć miejsce wyłącznie

nie w okresie decydowania o uporządkowaniu spraw robotników w chwili przystępowania do parcelacji. Każde inne załatwienie sprawy musi mieć cechy niesprawiedliwej protekcji.

Zaznaczamy, że podobna dowolność przy parcelacjach Państwowego Banku Rolnego powtarza się (maj. Tamawa, pow. Krasny-staw — robotnicy: Mierzwa, Kruk i Kuryło).

Związek wystąpił do Ministerstwa Rolnictwa o interwencję. Taka zabawa w ciuciubąkę z robotnikami dla dogodzenia ambicjom obszarniczym nie powinna być jako bezprawna tolerowana.

PIASKIEM W OCZY.

W marcowym numerze „Życia“ pisaliśmy o losach wniosku sejmowego w sprawie zniesienia ordynacji familijnych.

Pan Miedziński, inicjator tego wniosku, sprawę sobie przypomniał i spowodował, że znalazła się ona na porządku dziennym Sejmu.

Naiwny człowieczek może powiedzieć: mówiliście, że endecy wygrali zachowując ordynacje dla magnatów, a tu wcale nie, bo Sejm ustawę uchwalił.

Ale co z tego, że uchwalił skoro zrobił to w przeddzień zamknięcia sesji, wobec czego Senat nie mógł się sprawą zająć i w rezultacie ustawy o zniesieniu ordynacji jak nie było tak nie ma. I niewiadomo kiedy będzie.

Dlatego też lud pracujący musi w dalszym ciągu prowadzić walkę o: zniesienie ordynacji, wyłączenia ordynatów bez odszkodowania i rozparcelowania ordynacji między robotników rolnych i chłopów. Tylko zdecydowany nacisk mas pracujących może spowodować zniesienie ordynacji — tego upiora średniowiecza.

KOMBINATORZY Z. Z. Z.

Sekretarz ZZZ w Płońsku Andrzej Kadej, skazany przez Sąd Grodzki w Ciechanowie na 3 miesiące więzienia za nadużycia pieniężne i instruktor ZZZ. Marian Gempel z braku opłat członkowskich, gdyż nie mają członków, robią kombinacje z obszarnikami na niekorzyść robotników, a mianowicie: robotnik rolny Bączek Antoni wniósł do Komisji Rozjemczej pozew przeciwko obszarnikowi Tadeuszowi Sobótce o bezprawne zwolnienie go z pracy.

Panowie Kadej i Gempel zgłosili się do obszarnika Sobótki i oświadczyli mu, że jak

otrzymają od Sobótki 50 zł. to sprawy nie zrobią, gdyż od nich zależy, czy sprawa ma oglądać światło dzienne. Panu Sobótce zarekomendowali się jako działacze Związku „Sekretarz i Instruktor“.

Zapytujemy dokąd takie kanalie będą mieli prawo popełniać podobne nadużycia?

WŁADZE WYWOŁUJĄ BÓJKI O ZIEMIĘ

Przy parcelacji majątku Fukały, pow. radzyńskiego, pełnomocnik właściciela, p. Narewski wydzielił dla robotników rolnych parcele kartowate (od 2.5 do 3.5 ha). Spowodowało to interwencję Związku, która doprowadziła do uznania słuszności pretencji robotniczych. W związku z tym p. Narewski wydzielił dla robotników dodatkowe parcele z ośrodka, polecając robotnikom korzystanie z nich do czasu formalnego załatwienia sprawy sprzedaży tych działek na własność.

Okazało się jednak, że pretensje do tych działek mają również nabywcy parcel — gospodarze.

Nabywcy ci zamiast formalnie zgłosić swoje pretensje i czekać na ich rozstrzygnięcie napadają na uprawiających działki te robotników, siłą spędzają ich z pola, grożąc pobiciem i wyrzuceniem od zaraz z zabudowań folwarcznych. Jednocześnie nie pozwalają na puszczanie bydła na pastwisko. Ze groźby te nie są gołosłowne świadczy fakt pobicia Teodorowicza Bronisława oraz zaostrzenie pola obsianego przez niego 75 kg. owsa.

Najwyższy czas przywrócić stan prawny w Fiukalach. Za wytworzony stan naturalnie odpowiadają władze nadzorujące nad przeprowadzaną parcelacją. Nabywcy parcel — i gospodarze i robotnicy rolni zamiast wadzić się między sobą winni wspólnie żądać należytego załatwienia sprawy przez parcelującego i władze ziemskie.

NIE WOLNO ZWODZIĆ ROBOTNIKÓW.

W dniu 3 marca b. r. odbyła się w Sądzie Apelacyjnym w Warszawie sprawa Piotru Zielińskiego przeciwko Teodorowi i Ksawemu Różyckim o całoroczne wynagrodzenie z powodu zerwania umowy o pracę przez Różyckich.

Piotr Zieliński został ugodzony w charakterze kowala do maj. Henryków pow. grójeckiego przez Teodora, syna właściciela majątku. Przed 1 kwietnia Teodor Różycki odstąpił Zielińskiemu konotatkę. Zieliński z winy Różyckiego pozostawał cały rok bez

pracy. Obszarnik chciał się wykić od płacenia, zasłaniając się tym, że syn jego Teodor w chwili przyjmowania Zielińskiego do pracy był nieletni (brakło mu kilka miesięcy do ukończenia 21 lat).

Obszarnik długo się prawował, wreszcie Sąd Apelacyjny w Warszawie zasądził od Różyckiego odszkodowanie dla Zielińskiego w wysokości całorocznego wynagrodzenia.

Może wreszcie obszarnicy nauczą się szanować umowy zbiorowe.

OBSZARNICY ŁASI SĄ NA KRZYWDĘ EMERYTÓW

Komisja Rozjemcza w Jędrzejowie w dniu 1-go marca zasądziła na rzecz 7-miu robotników sumę zł. 3.983,45, oraz na rzecz Woźniaka Stanisława, od wł. Ojrzanowskiego, emeryturę.

Na przewodzie Komisji Rozjemczej w Pińczowie 14-go marca rozpatrywano 9 spraw, przyczem zostało zasądzone na rzecz następujących robotników po przepracowaniu 25 lat: Piaskowi, jako gajowemu w majątku Góry, pow. pińczowskiego, zasądzona została emerytura, oraz zaległe świadczenia w sumie zł. 1.142,37. Kwiatkowi Wojciechowi, Komisja zasądziła emeryturę jako długoletniemu pracownikowi majątku wł. p. Łubieńskiego Leona, oraz zł. 565 jako zaległe świadczenia. Duszy Pawłowi Komisja zasądziła emeryturę, oraz zł. 250 z tytułu zaległych świadczeń, od wł. Gawrońskiej Ewy z majątku Rachwałowice, pow. pińczowskiego. Świetlikowi Janowi Komisja przywróciła stosunek służbowy, oraz zaległe świadczenia w sumie zł. 148, jako długoletniemu pracownikowi w majątku Miechów, pow. pińczowskiego, oraz 5-ciu robotnikom Komisja zasądziła sumę zł. 1391.

W SUCHEJ CZAS PRACY MUSI BYĆ SKRÓCONY

W majątku Sucha i Kamień, pow. radomskiego, należącego do Głimki Tadeusza, od kilku lat robotnicy nie należeli do Związku, a każda próba zorganizowania — spełzała na niczym. Nic więc dziwnego, że pracodawca nie będąc przez nikogo krępowanym, robił tak jak mu się podobało.

Znając jednak psychikę robotników wiedział, że najłatwiej robotnika można nadużyć przez przedłużanie czasu pracy. Przebrał jednak miarę stosując 20-te godzinny dzień pracy.

W powyższych majątkach została wprowa-

dzona, nigdzie nie spotykana metoda, że z rozpoczęciem sezonu robót polnych, przerwę obiadową, która cały rok trwa tylko 1-ną godzinę, robotnicy spędzają w polu przyczem żony robotników przez 9 miesięcy zmuszone są wynosić obiady w pole.

Robotnicy przytomnieli wreszcie, wypowiadając walkę pańszczyźnie i dlatego robotnicy folwarków Sucha i Kamień w dniu 9 maja gremialnie wstąpili do Związku, Związek zaś ze swojej strony zwrócił się do Inspekcji Pracy w Radomiu o interwencję, a gdy to nie pomoże, robotnicy będą musieli chwycić się strajku.

Z. Z. Z. NA WIDOWNI

Na terenie Oddziału Siedleckiego Związku, a szczególnie powiatu węgrowskiego istniały poza naszym Związkiem — jeszcze dwa inne związeczki sanacyjne, t. j. BBS. i ZZZ. Oba te związki działalności nie przejawiały, a tylko ograniczały swoją robotę do pisania różnych bezsensownych skarg i wprowadzania anarchii. „Działacze“ z ramienia BBS. — Kuźma i Konieczny doprowadzili do tego, że w czerwcu 1936 r. związek, reprezentowany przez nich został rozwiązany, który jak się później okazało nie był formalnie zarejestrowany, a „działacze“ (Kuźma i Konieczny) zostali osadzeni w więzieniu pod zarzutem całego szeregu nadużyć i sprzeniewierzeń tak na szkodę bebesowskiego związku, jak i na szkodę robotników rolnych. Po zlikwidowaniu tej szkodliwej „działalności“ na terenie był względny spokój. Działacze z Z. Z. Z. zrozumieli, że grożą im konsekwencje za macherstwa i jeden po drugim podawali się do „dymisji“.

Od kilku miesięcy na terenie Oddziału Siedleckiego, a szczególnie w powiecie węgrowskim wśród robotników rolnych ponownie uwijają się ci sami panowie z pod ciemnej gwiazdy, Kuźma Stanisław, Andrzejczuk Stanisław, Paszewski Franciszek i in., którzy w zależności od okoliczności reprezentują bądź ZZZ. bądź też OZN. Osobnicy ci są znani robotnikom rolnym jako pieniacze, naciągacze, oszuści, pijacy, a nawet kryminaliści.

Znają tych osobników z pod powyższego znaku Władze Państwowe.

Z korespondencji ich własnej — zna ich Ministerstwo Opieki Społecznej.

Zna tych wypędków „wysoka“ władza ZZZ. gdzie w pismach do jednego z nich — „działacza“ Andrzejczuka (pismo z 19.II-38 r.) Znak: 2. S/7) twierdzi, iż jest złodziejem,

z wyraźnym twierdzeniem, że dokonał całego szeregu kradzieży na terenie woj. poleskiego, ale nie przeskądza to, aby fa sama „władza“ Z. Z. Z. obdarzała go mandatem do dalszej „zbawiennej“ pracy na terenie woj. lubelskiego.

Ostatnio dowiadujemy się, iż związek ZZZ., reprezentowany przez szwendających się na terenie powiatu węgrowskiego osobników nie istnieje i zarejestrowany nie jest. Robią to naturalnie Kuźma i Andrzejczuk na „rzec“ ZZZ., jak przed 2-ma laty robił Kuźma z Koniecznym na „rzec“ BBS.

Tą drogą przestrzegamy wszystkich robotników rolnych przed naciągaczami: Andrzejczakiem, Kuźmą, Paszewskim i in.

BEZPRAWNE GRZYWNY

W styczniu 1938 r. Starostwo powiatu łódzkiego ukarało administracyjnie funkcjonariuszów naszego Związku Antoniego Kupczaka i Mieczysława Szczecińskiego po 25 złotych grzywny za to, że w czerwcu 1937 r. w folwarku Gospodarz odbyli zebranie, na którym byli obecni jedynie robotnicy rolni — członkowie Związku. Fakt ten został stwierdzony przez sprowadzonych przez administratora folwarku Wiłanowskiego — policjantów, którzy po wylegitymowaniu obecnych nie stawiali przeszkód w odbyciu zebrania.

Związek wystąpił do województwa ze skargą na bezprawne zarządzenie starostwa i o cofnięcie wymierzonej grzywny za działalność zgodną z prawnie zalegalizowanym statutem Związku.

Wyżej wymienieni towarzysze nasi zaskarżyli nakaz karny Starostwa do Sądu Okręgowego w Łodzi, gdzie sprawę wygrali.

ŻĄDAMY WYKONANIA PRAWA

Robotnicy rolni z maj. Niedźwiedź-Zaborze wystąpili za pośrednictwem Związku do Pana Ministra Rolnictwa z nast. podaniem: „W majątku Niedźwiedź-Zaborze, gm. Niedźwiedź, pow. miechowskiego pracowaliśmy przez szereg lat, w związku z likwidacją tegoż majątku utraciliśmy warsztat pracy.

Wobec ogłoszenia wyżej wspomnianego majątku do parcelacji udaliśmy się do pełnomocnika adwokata dr. Samuela Pilzera z prośbą o nabycie samodzielnych parcel włączając mu zgłoszenia na nabycie ziemi. Pilzer zgłoszeń tych nie chciał przyjąć, natomiast zażądał od nas żeby mu wpłacić na każdą morgę połowę szacunku, t. j. od 500 do 700 zł., pozostałą należność po potrąceniu

naszych zaległych należności i Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, które wynosi na każdą morgę od 300 do 400 zł. przy sporządzeniu aktu kupna-sprzedaży, w przeciwnym razie ziemi nam nie sprzeda.

Każdy z nas z powodu likwidacji majątku Niedźwiedź-Zaborze został wyczerpany, gdyż licytacja ciągnie się od 3-ch lat i przez ten okres czasu nie pracowaliśmy, wskutek czego nie jesteśmy w stanie na tych warunkach nabyć działki ziemi.

Wobec tego, że prośby nasze do Starostwa Powiatowego w Miechowie a także do Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego nie odniosły dotychczas skutku z tych przyczyn odnośmy się do Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z prośbą o polecenie swoim podwładnym organom, żeby wpłynęły na pełnomocnika maj. Niedźwiedź-Zaborze p. Pilzera aby tenże sprzedał nam działki ziemi na warunkach przewidzianych w okólniku Pana Ministra z dnia 24 marca 1937 r. Możemy wpłacić po 10 procent szacunku, przejąc dług Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego oraz zgadzamy się, żeby nasze zaległe należności były zaliczone na poczet kupna ziemi. Zaległości te wynoszą Zembali Andrzeja 2211.25 zł., Zapały Szymona 730.70 zł., Kłosińskiego Piotra 581.11 zł., Sakłaka Piotra 682.55 zł., Szopy Piotra 978 zł. 52 gr., Kłosińskiego Stefana 297 zł. 15 gr., Nowaka Józefa 1526.40 zł., Zaremby Jana 730.24 zł., Makoli Franciszka 2315.48 zł., Korcali Stanisława 615.58 zł., Witka Stanisława 374 zł. 34 gr., Fraś Józefy 2144.50 zł. i Nogalskiego Wincentego 1096.31 zł. oraz aby należność nasze p. Pilzer zobowiązał się nam wypłacić do 1 czerwca b. r. lub zaliczyć na kupno ziemi.

Jeżeli interwencja Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych nie odniesie skutku, prosimy o zastosowanie przymusowego wykupu, przewidzianego w art. 66 ustawy o wykonaniu reformy rolnej i w art. 2 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 6 marca 1928 r. o skutkach naruszenia przepisów przy parcelacji prywatnej, a to zgodnie z okólnikiem Pana Ministra lub o przyznaniu nam pożyczki na kupno ziemi zgodnie z Rozporządzeniem Pana Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 12 października 1937 r., gdyż w przeciwnym razie będziemy skazani wraz z rodzinami na nędzę głodową i powiększymy kadry bezrobotnych“.

Niedźwiedź, dn. 21 kwietnia 1938 r.

Następują podpisy.

Podanie to i interwencja Związku jak dotąd nie odniosły żadnego skutku. Wobec gwałcenia prawa przez obszarnika i jego pełnomocnika przy braku jakiegokolwiek sprzeciwu ze strony władz ziemskich grozi robotnikom nie tylko bezrobocie, ale i strata zaległych należności. Mamy zatem prawo żądać od władz państwowych tylko wykonania prawa, albo niewstrącania się tych władz, gdy robotnicy w obronie przed konfiskatą swych należności wystąpią do walki.

CZY UDA SIĘ WYKIWAĆ ROBOTNIKÓW?

Przy parcelacji maj. Tarnawa, pow. kraśnstawskiego, własność Grodzickiego, a przeprowadzanej przez Państw. Bank Rolny nieuwzględniono robotników.

Pracodawca z pogwałceniem przepisów Orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej wypłacił Dubajowi znacznie mniej, niż mu się należało, nazywając go dniówkowym. Komisja Rozjemcza 23 marca stwierdziła, że było to nadużycie ze strony pracodawcy, przysądzając Dubajowi świadczenia ordynariusza. Wówczas Dubaj otrzymał od pracodawcy zaświadczenie o zwolnieniu „na skutek parcelacji“.

Nie mniej jasną sprawą jest sprawa Pipy Stanisława. Wydana konotatka stwierdza, że był on stróżem nocnym, a więc ordynariuszem, co również stwierdzone zostało orzeczeniem Komisji Rozjemczej z dnia 15 grudnia 1937 r.

Nie ulega zatem kwestii, że niewykazanie tych dwóch robotników w wykazie stale zatrudnionych robotników jest nadużyciem ze strony pracodawcy, próbą wprowadzenia w błąd Państwowego Banku Rolnego i obejścia uprawnień tych robotników, wynikających z ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Sprawy Andrzeja Mierzwy, Kraka Jana i Kuryło Wojciecha pod względem prawnym przedstawiają się w sposób następujący: zgodnie z punktem 3 § 80 Rozporządzenia do ustawy o wykonaniu reformy rolnej ponieważ zostali wymówieni, a więc pracodawca uznał ich za zwolnionych z powodu parcelacji — mają prawo do ziemi, zgodnie z art. 45 ustawy o wykonaniu reformy rolnej.

Pisma z dnia 26 marca b. r. powołujące ich z powrotem do pracy w ośrodku od dnia 1 kwietnia nie mają żadnego znaczenia prawnego. Ustawa o wykonaniu reformy rolnej

śluszenie bowiem nie przewiduje prawa szykanowania przez pracodawcę robotników rolnych w formie wymawiania pracy, by następnie trzymać ich rodziny przez szereg miesięcy w niepewności co do dalszego losu.

Związek wystąpił do Państw. Banku Rolnego z interwencją a następnie do Ministerstwa.

NIE WIE PRAWICA CO CZYNI LEWICA

Majątek Mościbrody, powiatu siedleckiego jest własnością Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. Majątek ten był dłuższy czas dzierżawiony przez różnych dzierżawców, a ostatnio przez Grabowskiego Aleksandra.

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych wystąpiło o rozparcelowanie 100 ha użytków rolnych majątku Mościbrody w roku 1938. Dyrekcja Naczelna Lasów Państwowych również zgodziła się na rozparcelowanie tego terenu. Resztę użytków rolnych przydzielono do stawów rybnych, które są na terenie majątku Mościbrody, a które od 1 kwietnia 1938 r. Dyrekcja łącznie z całym majątkiem przejęła od dzierżawcy Grabowskiego.

Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach jeszcze w styczniu b. r. wszczęła pertraktację z zamożnymi gospodarzami sąsiedniej wsi Wólka Wiśniewska o dokonanie zamiany gruntów, t. j. że gospodarze dadzą dla Dyrekcji łąki na powiększenie stawów, a w zamian otrzymają gospodarze grunta orne. W sprawie tej odbyła się delegacja w Ministerstwie Rolnictwa w dniu 28 lutego 1938 r. dzie wyjaśniono, że istnieje zarządzenie Pana Ministra z dnia 9.VII 1937 r. zabraniające dokonywania zamiany użytków rolnych na cele rybołówstwa, wobec czego zamiana nie dojdzie do skutku. W związku z tym wnieśliśmy od robotników rolnych zastrzeżenie, co chwilowo poskutkowało.

Z dniem 1 kwietnia b. r. Dyrekcja objęła majątek Mościbrody i formalnie mści się na robotnikach. Z pośród zwolnionych 8 robotników folwarcznych — trzech przyjęto do pracy, zaś reszty przyjąć nie chce, aczkolwiek na miejsce zwolnionych robotników innych nie przyjęto; wyłącza się Dyrekcja dochodzącymi robotnikami z pośród tych zamożnych gospodarzy, z którymi prowadziła pertraktację o zamianę gruntów. Interwencja u inspektora pracy i Starosty, aby Dyrekcja przestała szykanować robotników jak dotąd

nie odniosła pożądanego skutku, chociaż tak Starostwo i jak i inspektor pracy ustosunkowali się do sprawy robotników przychylnie.

Obecnie Dyrekcja Lasów Państwowych ponownie nawiązała kontakt z tymiż gospodarzami, chcąc wydzierżawić im grunta. W ten sposób stworzonoby fakt dokonany, a na jesieni, jak zapewnia z ramienia Dyrekcji inż. Kosmałski, zostanie dokonana zamiana.

Robotnicy pozostają od 1 kwietnia bez pracy w wyjątkowo krytycznym położeniu materialnym. Słomę, sieczkę, opał muszą kupować, a inż. Kosmałski nakazuje chłopom, aby nie sprzedawali robotnikom to prędzej pozbędzie się robotników i Dyrekcja będzie miała wolną rękę.

Czy Ministerstwo będzie tolerować bezprzykładne maltretowanie robotników przez miejscowego kacyka?

A KIEDY NIE POTRAFISZ NIE PCHAJ SIĘ NA AFISZ

Komisja Rozjemcza pow. wrocławskiego 30 marca pod przewodnictwem p. Ossowskiego wydała takie orzeczenia:

W pierwszej sprawie Komisja rozwiązała stosunek służbowy z ordynariuszem z tego powodu, że żona jego będąca dojarką próbowała „ukraść“ wiadro kartofli przeznaczonych dla krów. Gdyby nawet stanąć na stanowisku, że przestępstwo tego rodzaju upoważnia pracodawcę do rozwiązania stosunku służbowego, to w każdym razie rozwiązanie to winno dotyczyć wyłącznie dojarki, a nie ordynariusza, który żadnego przestępstwa nie popełnił.

W drugiej sprawie pomimo zeznań świadków pod przysięgą (od wyniku których Komisja uzależniła decyzję), iż właściciel po wypowiedzeniu pracy oświadczył robotnikowi, iż pozostaje on na rok następny, Komisja postanowiła skargę robotnika oddalić i zasądzić od niego na rzecz pracodawcy 65 zł. za zajmowanie służbowego mieszkania. Nie uwzględniono zatem w decyzji zeznań zaprzysiężonych świadków.

W trzeciej sprawie przewod ustalili niezbicie, że robotnik był zatrudniony stale, obrządział konie i pełnił funkcje mleczarzaluzaka. Komisja Rozjemcza jednak orzekła, że chociaż robotnik spełniał funkcje luzaka, to jednak pracodawcy przysługuje prawo zaliczenia go do Działu VI Orzeczenia.

Jak z powyższego widać większość Komisji nie bardzo liczyła się z umową zbiorową i obowiązującymi przepisami postępowania, wskutek czego szereg robotników rolnych poniósł dotkliwie straty materialne.

P. Ossowski nie dojrzał jeszcze do sprawowania tak odpowiedzialnych funkcji jak kierowanie pracami Komisji Rozjemczej.

ROZWYDRZONY RZĄDCA

W folwarku Boguszyce pow. rawskiego w dniu 23 stycznia r. b. o godz. 10.30 stróż nocny Rogala Stanisław znajdował się w kuchni, celem wydania pożywienia psom dworskim. W tym czasie wszedł do kuchni rządcą Terlos Władysław i bez żadnego powodu pobił Rogala pięścią po twarzy. Wskutek osłabienia Rogala upadł na podłogę kamienną, co spowodowało ogólny wstrząs. wówczas rządcą kopnął Rogala kilka razy w bok, przeklinając go.

Nie mamy jeszcze informacji, jakie wniośki wyciągnął z tego bestialstwa rządcy Urząd. Sprawa nadaje się do sądu.

WYRĄB LASU A ROBOTNICY

Ministerstwo Opieki Społecznej pismem nr. Pp. 6a/1—7 z 7 października wyjaśnia, że tam gdzie drzewostan został sprzedany na wyrąb gajowi w dalszym ciągu pozostają pracownikami u właściciela ziemi. Wyrąb lasu jest normalnym okresem gospodarki leśnej, za którym następują inne (zalesienie), a więc nie może powodować zerwania umowy. Wyjątek stanowią wypadki, gdy robotnicy, dziedzic i nabywca dobrowolnie umówią się inaczej.

Cena pojedynczego numeru 10 groszy. Dla członków Związku — bezpłatnie.

Redakcja i Administracja urzęduje w dni powszednie od godz. 10 do 2-ej.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20, Związek Zawodowy Robotników Rolnych R. P. Tel. 5-31-31.

Wydawca i redaktor — JAN KWAPIŃSKI.

Wydruk w druk. „Robotnik”, Wareska 7.